


Czystka na Podkarpaciu

Źle się dzieje w państwie polskim. Duch byłego ministra środowiska Antoniego Tokarczuka wciąż chyba błąka się po korytarzach resortowego gmachu przy ulicy Wawelskiej w Warszawie. Tak można sądzić po efektach ośmiu miesięcy pracy nowej ekipy ministerialnej. Liczyliśmy na spore zmiany na lepsze, a otrzymaliśmy - delikatnie mówiąc - grę pozorów. Minister wydaje kolejne oświadczenia ws. Puszczy Białowieskiej, z których dla jej ochrony nie wynika absolutnie nic. Główna Konserwator Przyrody pisze nam, że akceptuje zwiększenie przepustowości kolejki na Kasprowy Wierch. Via Baltica ma przeciąć dolinę Rospudy w najgorszym z punktu widzenia ochrony przyrody miejscu - i oczywiście ministerialni urzędnicy przeciw temu nie protestują. Do tego tama na Wiśle w Nieszawie, autostrady przez środek rezerwatów, niekończące się poprawki do Ustawy o ochronie przyrody, z których wynikają kolejne nonsensy. Chodzą też słuchy, że wkrótce polecą głowy tych dyrektorów parków narodowych, którzy "nie potrafią się porozumieć ze społecznościami lokalnymi" - po polsku oznacza to, iż tracą stanowiska osoby przedkładające, jak ex-dyrektor Byrcyn w Tatrach, kondycję przyrody nad jej niszczenie wedle zapotrzebowania miejscowych cwaniaków i "biznesmenów". Jakby tych nieszczęść było mało, właśnie nadeszła fatalna wiadomość "z terenu".

25 czerwca 2002 r. na posiedzeniu Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Rzeszowie, już po  oddaniu tego numeru DŻ do druku, miała zapaść decyzja o odwołaniu dr Mariana Stója ze stanowiska Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody z dniem 1 lipca 2002 roku. Jest to bardzo smutna wiadomość, gdyż był on bez wątpienia najlepszym WKP w Polsce spośród wszystkich osób obecnie sprawujących tę funkcję, najbardziej wrażliwym na gwałt zadawany naturalnym obszarom i najmocniej zaangażowanym w ich obronę. Pracownia wielokrotnie korzystała z jego pomocy przy próbach ukrócenia antyprzyrodniczej działalności na tak często źle traktowanych terenach województwa podkarpackiego. Rajdy samochodów terenowych w Bieszczadach, próby odstrzału wilków, rurociąg jamalski, budowa elektrowni wodnej na Osławie, a ostatnio opisywany w tym numerze maszt w Bezmiechowej - to tylko najważniejsze problemy, przy rozwiązywaniu których mogliśmy liczyć na wsparcie i bezinteresowną pomoc p. Stója. Jest on także aktywnym działaczem Komitetu Ochrony Orłów, a jako WKP doprowadził do uporządkowania problemu ochrony strefowej gniazd ptaków drapieżnych.

Marian Stój jest człowiekiem, jakich w Polsce coraz mniej na odpowiedzialnych stanowiskach. Zamiast "kariery" i umizgów do swych mocodawców, mogliśmy w jego wykonaniu obejrzeć bezkompromisową postawę wobec prób niszczenia przyrody, odpowiedzialność i zaangażowanie w powierzoną mu pracę. Nie musieliśmy go wielokrotnie prosić, by zainteresował się danym problemem, jak to ma miejsce w przypadku innych urzędników na podobnych stanowiskach w całym kraju - sam zajmował się sprawami trudnymi, kontrowersyjnymi i nie przysparzającymi popularności. Jego dymisja jest ogromną stratą z punktu widzenia ochrony przyrody. **W tym miejscu chcieliśmy serdecznie podziękować p. Marianowi Stójowi za wspaniałą pracę, jaką wykonał podczas pełnienia funkcji Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody.**

Na zwolnione przez Mariana Stója stanowisko WKP kandyduje podobno Janusz Kurnik, z wykształcenia chemik, dotychczasowy zastępca dyrektora Wydziału Środowiska i Rolnictwa UW. Ów człowiek już dał się poznać jako "miłośnik" przyrody - przed kilkoma miesiącami przygotował wniosek do Ministra Środowiska w sprawie odstrzału 50 wilków na terenie województwa podkarpackiego. Znając polskie realia, zapewne zostanie mu powierzony ten urząd.

Wszystko wskazuje zatem, że w dziedzinie ochrony przyrody będziemy mieli do czynienia z kolejnymi czterema trudnymi latami. No chyba, że zdarzą się przedterminowe wybory, a ważne stanowiska w

Ministerstwie Środowiska zajmą wreszcie osoby pokroju Mariana Stója.

Remigiusz Okraska